Nr 319a. Dnia 18 listopada. Czwartek. Dnia 6 (18) listopada 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZ...:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Maksyma Bisk.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 22.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 2 r.	Poniedziałek: Cecylii P. M.
Piątek: Elżbiety Król. Węg. Wd.	Zachód „ 4 „ 7.	Zachód „ „ 0 „ 52 w.	Wtorek: Klemensa Pap. Męcz.
Sobota: Feliksa Walezjusza Męcz.	Długość dnia godzin 8 „ 45.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 7	Środa: Jana od Krzyża Wyzn.
Niedziela: *Ofiarowanie N. Marji P.*	Ubyło „ „ 7 „ 58.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.	Czwartek: Katarzyny Panny Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś św. Stanisława Kostki; jutro Drogomiry.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta o godz. 6-ej zrana msza św.; w kościele św. Krzyża na Krak.-Przedm. o godz. 6-ej zrana msza św.; w kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu.

Wystawy: Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Halka"; jutro „Rigoletto" (występ gościnny pani Piaseckiej); — Rozmaitości: dziś „Słomiany człowiek" i „Pomyłka"; jutro „Przechodzień", „Pan Geldhab" i „Świeczka zgasła"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Złoty pająk"; jutro „Nad przepaścią". (Godz. 7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Trochę zapóźno zebrała się wczoraj na posiedzenie sekcja 2-go oddziału Towarzystwa, a zapóźno dlatego, iż przedmiot jej obrad wkrótce już będzie roztrząsany w ostatniej instancji wyższych władz finansowych.

Mówimy tu o dobrze znanym ogółowi producentów projekcie departamentu przemysłowego nowych środków dla rozwoju gorzelnictwa.

Projekt to mający za sobą całą historję...

Przed trzema laty utworzoną została komisja z udziałem rzeczoznawców i producentów—należeli do niej między innemi hr. Czacki, hr. Ostrowski i p. Przyłubski—która wygotowała memorjał charakteryzujący potrzeby gorzelnictwa rolnego i zalecający sposoby zadośćuczynienia tym potrzebom.

Praca „komisji rzeczoznawców", która dotąd zażywa wielkiego w odnośnych sferach rozgłosu, oddana była następnie przez departament do opinji „komisji departamentalnej", tj. w łonie tejże władzy utworzonej.

Lecz i wywody tej komisji nie były jeszcze ostateczne, konkluzje jej bowiem posłużyły dopiero za podstawę do projektu, z jakim teraz departament występuje do ministerjum finansów i rady państwa.

Projekt ogłoszony drukiem, przed dwoma miesiącami rozesłany do wybitniejszych gorzelników i do instytucyj ekonomicznych, spowodował już wiele odpowiedzi, w tutejszym zaś oddziale Towarzystwa, jak wspomnieliśmy, wczoraj dopiero przyszedł na stół obrad.

Sprawę o nim zdawał obecnym, zgromadzonym w liczbie około 40-tu osób, p. Przyłubski z Zator, czytanie zaś samego tekstu i dyskusja nad jego oddzielnemi punktami wypełniły całą sesję.

Jako o przedmiocie specjalnym, nie będziemy się tu długo o projekcie rozpisywali i poprzestajemy tylko na zaznaczeniu kilku szczegółów ogólniejszego znaczenia.

Zarówno projekt departamentu, jak i sekcja 2-ga zwróciły baczną uwagę na sposób odróżniania gorzelń gospodarskich, prowadzonych w związku z rolnictwem, od gorzelń przemysłowych, prowadzonych fabrycznie, a zarazem—i to właśnie stanowi cel główny podniesionej teraz sprawy—na środki, mogące dźwignąć gorzelnictwo gospodarskie, sekcja jednak w wielu razach wyraziła odmienne na te środki zapatrywania niż departament.

Ztąd w czasie dyskusji wysunęły się trzy kwestje sporne wobec memorjału departamentu, które też sekcja postanowiła niezwłocznie w ciągu dni 10-ciu wymotywować i swoje poglądy przesłać do Petersburga.

Są to mianowicie kwestje co do obniżenia, a następnie i zniesienia superaty, co do opłacania superaty w gotowiźnie i co do obłożenia produkcji kaucjami.

Obrady w sekcji wypadły dla nich stanowczo negatywnie i zgromadzenie oświadczyło się za utrzymaniem superaty i za ułatwieniami w opłacie kaucji, opracowanie zaś szczegółowego referatu w tej materji powierzono komisji *ad hoc* złożonej z pp. Oraczewskiego z Morawicy, Przyłubskiego z Zator, Górskiego z Woli Pękoszewskiej i Ludwika Skarzyńskiego.

W dyskusji brali żwawy udział: przewodniczący obradom hr. Czacki i pp. Szwajcer, Oraczewski, Michalski, Wydżga, ks. Czetwertyński i Przyłubski.

Z uwagi zaś, iż departament wyznaczył termin do składania wszelkich uwag nad projektem swoim do dnia 1-go (13-go) b. m., sekcja uchwaliła prosić telegraficznie dyrektora tegoż departamentu o 10-dniową zwłokę.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Na skutek porozumienia się ministerjum spraw wewnętrznych z ministerjum oświecenia, centralny komitet statystyczny uznał za bardzo pożyteczne sformowanie ogólnego spisu zakładów naukowych z niektóremi wiadomościami statystycznemi za rok 1886. W myśl tego warszawski okręg naukowy wydał rozporządzenie do wszystkich zwierzchników zakładów naukowych wyższych, średnich i specjalnych, ażeby na wezwanie tutejszych komitetów statystycznych gubernialnych nadsyłali nastę-

---

68)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Lat parę przeszło spokojnie, a była nawet w tym czasie jedna chwila szczerej radości, gdy pani Stadnicka powiła małżonkowi syna. Miłość jej zresztą była zawżdy tak silną i wierną, że mimowoli zjednywała sobie serce Stanisława i byłaby może dokazału cudu: zupełnego uspokojenia jego burzliwej natury, gdyby znów nie wieści nadchodzące z Polski, które ten spokój zakłócały.

W ciągu tego czasu Stadnicki stale prawie przebywał na Szląsku a jeno na krótko zaglądał do Łańcuta. Gdy zaś raz przybywszy tam, dowiedział się, jako pani starościna Kościerzyńska jest już Łukasza Opalińskiego małżonką, czemprędzej umknął ztamtąd, jakby w obawie, aby się nowych nie dopuścić ekscessów. Odtąd zdał Łańcut całkowicie na Dołęgę, ale już i na Szląsku spokojnie usiedzieć nie mógł a rzucał się coraz częściej na Węgry, gdzie podtenczas rozpalały się spory wyznaniowe i przygotowywał się bunt przeciw cesarzowi Rudolfowi II. Stadnicki jako dyssydent brał żywy w sporach tych udział, dając zaś folgę zwykłej krewkości swej, długą bezczynnością rozdrażnionej, nie wahał się stanąć w szeregach malkontentów węgierskich i walczył z powodzeniem przeciw wojskom cesarskim, przy boku Stefana Bocskaja, który też jako zwycięzca, księciem siedmiogrodzkim w r. 1604 obwołany został.

Te wypadki węgierskie nowe myśli obudzać poczęły w duszy Stadnickiego. Zawarł on tam podówczas przyjaźń z wieloma magnatami, ale przylgnął szczególniej do Gabryela Batorego, który był pan możny i wielkiej wspaniałości umysłu, ale zarazem zuchwały bardzo i gotów ważyć się na wszystko a takiej gwałtowności, że przy nim straszny „Djabeł łańcucki" wyglądał czasem jak baranek. Trzymał on dwór wielki a prowadził żywot tak hulaszczy i swawolny, że opowiadano o nim dziwy po Węgrzech całych, co wszakże nie przeszkadzało, że ów Gabryel miał całe rzesze stronników pomiędzy szlachtą węgierską, którą na swym zamku po królewsku podejmował.

Patrząc na to pan Stadnicki coraz się bardziej zamyślał i dumał nad tem, że gdyby taki wspaniały, możny a zuchwały pan, jako ów Batory, mógł pozyskać w Polsce stronnictwo, to nie byłoby nic trudnego wprowadzić go na tron polski, jak Bocskaja w Siedmiogrodzie, a samemu stanąć naówczas wysoko, tak wysoko, jak Zamoyski, a może jeszcze wyżej...

A cóż łatwiejszego było jak zdobyć sobie w Polsce stronnictwo? Już od śmierci króla Stefana naród silną dłonią tego monarchy na chwilę skupiony, rozpadał się na obozy. Król Zygmunt wychowany po katolicku na protestanckim dworze, przywiózł z sobą obyczaj obcy i obce pojęcia a otoczył się ludźmi, którzy między nim a narodem zwolna przepaść kopali. Ogół szlachty z niedowierzaniem i nieufnością spoglądał na króla, w którym nawet pobożność i rzeczywiste cnoty objawiały się w sposób dlań nie miły. Obiegały najdziwniejsze wieści o zabawach, zajęciach królewskich i o jego dworze, a niechęć ogólna coraz się wzmagała, gdy ujrzano najwyższe urzędy w rękach ludzi mało znanych lub zgoła wstrętnych, którzy, jako np. Myszkowski, poczęli szukać wyniesienia w obcych tytułach, urągających równości szlacheckiej.

Naówczas Zamoyski, dążąc do poprawy Rzeczypospolitej, pragnąc ukrócić złe, a nie przewidując, iż śmierć rychła dzieła reformy przeprowadzić mu nie dozwoli, staje na czele opozycji. Szlachta tłumnie skupia się pod jego sztandarem i nie badając cale ostatecznych celów, powtarza jeno hasła, widzi jeno i chętnie aprobuje środki działania. Zjeżdża się tedy kupą na sejmik bełzki i tam z ust kanclerza dowiaduje się: jako swawola żołnierska bardzo się rozbieżała, jako władza hetmańska jest w poniżeniu, jako zły pieniądz mnoży się w kraju, gwałty i najazdy dzieją się bezkarnie, towary drożeją w skutek cen nadzwyczajnych a zbytek wszędy się szerzy. Źle się tedy dzieje, ale dla czego? Bo król chociaż ma znaczne dochody, nie obraca ich na obronę Rzeczypospolitej; wbrew uroczyście zaprzysiężonemu pokojowi z Moskwą, popiera wyprawę Dymitra a nie kończy wojny inflanckiej. Co gorsza, zamyśla kraj opuścić i wyjechać w tajnych zamiarach do Szwecji; obiegają też wieści o projekcie koronacji dziewięcioletniego zaledwie królewicza Władysława i o małżeństwie zamierzonem króla z arcyksiężniczką Konstancją, siostrą zmarłej niedawno królowej Anny... W tem wszystkiem król się nie radzi senatorów poważnych, jeno ma jakąś tajną radę osobną, jakoweś „sanatulum", które dąży do uszczuplenia prerogatyw szlacheckich i do pogwałcenia praw innowierców, — *absolutum dominium* jest ostatecznym celem tej polityki.

Takie wrażenia odnosi zgromadzona szlachta na sejmiku bełzkim, takie wieści rozbiegają się po kraju całym, wywołując zamęt i nieukontentowanie powszechne, które się streszcza w artykułach sejmiku bełzkiego, wymierzonych przeciw powyższym zarzutom, a najdobitniejszy ma znaleźć wyraz w niedalekim Zebrzydowskiego rokoszu.

Zamoyski, miłowany powszechnie, jeden tylko mógł utrzymać w karbach ruch ten i nie dać roszsza-

pujące wiadomości: 1) tytuł zakładu; 2) datę otwarcia takowego, z wymienieniem ustawy, na mocy której egzystuje; 3) liczbę uczących i uczących się; 4) wydatki, jakie zakład ponosi i 5) wymienienie miasta, miasteczka, osady lub wsi, w których zakłady istnieją. Wiadomości te najpóźniej w końcu lutego 1887-go przedstawione być mają komitetowi centralnemu. Co zaś do wiadomości o stypendjach, to takowe bezpośrednio przesłane być mają do komitetu centralnego, najpóźniej do 1-go marca r. p.

= Z powodu licznych podpalań postanowiono, jako jeden ze środków mających zapobiegać pożarom po miasteczkach i wsiach, aby wszelkie ubezpieczenia, nawet najmniejszych budowli, były dokonywane przez inżynierów powiatowych lub urzędników *ad hoc* delegowanych, nigdy zaś przez pisarzy gminnych, jak to się dotychczas praktykowało. Nadto wszystkie dawniejsze wykazy mają być przejrzane, gdzie się zaś okaże wyższy szacunek budynku nad prawdziwą wartość, tam ubezpieczenie zostanie odpowiednio obniżone.

= Agitujący się od lat kilku projekt przeniesienia rządu gubernjalnego piotrkowskiego z Piotrkowa do Łodzi, obecnie na nowo został poruszonym. Wobec jednakże wielu przeszkód, prawdopodobnie i teraz nie będzie miał szans powodzenia.

= Zarząd poczt zamierza zaprowadzić opaski stemplowane dla druków wszelkiego rodzaju, na wzór używanych już od dość dawna w Austrji i Niemczech.

= Właściciele nieruchomości przy ulicy Wolność i Nowolipie, którzy wnieśli podanie do władzy miejskiej względem zkanalizowania ulic wspomnionych, odebrali odpowiedź tej treści: „że nie czekając wykończenia całego systemu kanału A. ani budowy głównego kanału B., mogą mieć wybudowany zaraz kanał, jeżeli zgodzą się wybudować takowy pod nadzorem i według wskazówek zarządu kanalizacji a wydane na ten cel sumy będą im zwrócone, gdy zostanie zatwierdzony przez władzę wyższą kredyt na kanalizację tej części miasta.” Kilku z tych właścicieli poczyniło już stosowne kroki w biurze kanalizacji. Projektowany kanał ma kosztować mniej więcej 20,000 rs.

= *Warsz. dniew.* pisze, że rada warszawskiego instytutu muzycznego, zauważywszy potrzebę zmiany obowiązującej obecnie ustawy Instytutu, zatwierdzonej przez b. radę administracyjną Królestwa Polskiego w d. 9-ym września r. 1859 go, opracowała już projekt nowej ustawy dla tej instytucji, odpowiadający wymaganiom i warunkom obecnego jej położenia. Projekt został już przedstawiony do zatwierdzenia właściwą drogą.

= W zeszłym tygodniu dopełniono rewizyj artykułów spożywczych w 116 zakładach jako to: sklepach, restauracjach, kawiarniach itp. Znaleziono rozmaite niewłaściwości u 9-iu właścicieli pomienionych zakładów i ci zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Nowo zawiązane Towarzystwo „Lutnia”, które ulokuje się tymczasowo w resursie obywatelskiej, składać się będzie z członków czynnych, którzy płacić będą wpisowego rs. 2 i rocznej składki rs. 6 oraz zwyczajnych, którzy za wpis płacić będą rs. 2 i rocznej składki rs. 3.

= Naczelnikiem drugiego dystansu Wisły, w miejsce zmarłego inżeniera Wernera, mianowanym został p. Tyszko, inżenier warszawskiego okręgu komunikacyjnego.

= Z literatury.

* Kierownictwo drugiego wydania wielkiej „*Encyklopedji rolniczej*” przedsięwziętego przez Muzeum przemysłowo-rolnicze, powierzone zostało dr. Tadeuszowi Kowalskiemu, jednemu z redaktorów „*Gazety rolniczej*” który zorganizuje niebawem komitet redakcyjny. Wobec wielkich środków materjalnych jakie przedsięwzięciu temu zapewnione zostały, wydawnictwo to stanie w zupełności na wysokości zadania, a ponieważ nie jest to wcale przedsiębiorstwo spekulacyjne, przeto cena jego ma być ustanowiona nadzwyczaj niska, aby mogła być dostępną dla wszystkich rolników.

= Z teatru i muzyki.

* Na wczorajszem przedstawieniu „Mazepy” dość zebrało się publiczności.

Obecny komplet grających dostroił się już wspólnie do harmonji, w której przeważa dość podniosły ton tragiczny.

Gra p. Leszczyńskiego wyrównała się nieco; panna Noiret zwraca baczniej uwagę na niemą, mimiczną stronę roli.

Tytułową postać przedstawił p. Prażmowski.

Młody artysta prezentuje się pokaźnie, sympatycznie i wiersz mówi poprawnie; przydałoby się tylko więcej w grze temperamentu, który w pierwszej połowie roli powinien się objawić żywością i zamaszystością, różną od dzisiejszej werwy salonowego panicza, a w drugiej większą szczerością i siłą akcentów dramatycznych.

Miejmy nadzieję, że w ciągu dalszych przedstawień p. Prażmowski wżyje się bardziej w rolę, którą przez cześć dla autora-poety, powinien *con amore* traktować.

* W teatrze Rozmaitości wznowiono „Piosnkę wujaszka” Fredry.

Wznowienie to powtarza się od wielu lat co pewien czas i nigdy nie chybia celu — bo wywołuje szczery śmiech nawet tej publiczności, która zdaje sobie sprawę z błahości farsy.

Ale taka już jest siła humoru komedjopisarza z krwi i kości, że i z fraszki iskrę trwalszego dowcipu wykrzesze.

Na farsę można wzruszać ramionami — Plasio jednak i jego wujaszek żyją dotąd w repertuarze jako z gruntu komiczne figury.

Wyborna gra pp. Ostrowskiego i Szymanowskiego utrzymywała widzów w ciągłej wesołości.

Mniejsze rolki męskie powierzono młodszym siłom.

Jedna z nich dostała się p. Śliwińskiemu, który ją gra żywo—ale żywość zbyt dobitnie pragnie okazywać krzykliwością dykcji.

Jest to nawyknienie ze sceny Małego teatru, szafującej takiemi efektami, ale pozbywać się ich trzeba na innych deskach, które tego nie znoszą.

* Zapowiedziany na dzień dzisiejszy koncert p. Mieczysława Kamińskiego odłożony zostaje do przyszłego tygodnia.

Przyczyną tego opóźnienia jest niedyspozycja jednego z artystów, mającego wziąć udział w koncercie.

* Ignacy Paderewski przybył na pewien czas z Paryża do naszego miasta.

Słyszeliśmy, że utalentowany artysta i kompozytor zamierza wkrótce osiedlić się w Wiedniu.

* Literaturze naszej muzycznej przybyły dwie nowe kompozycje p. Ludwika Grossmana.

Jedna z nich, dzieło większych rozmiarów, *Suita baletowa*, napisana na fortepian na cztery ręce, wychodzi także w partyturze orkiestrowej, drugą jest *Serenada* na głos barytonowy, napisana do słów Mellerowej.

Serenada wychodzi z podwójnym tekstem, polskim i włoskim, u znanego wydawcy Lucca w Medjolanie.

= Album karykatur.

Jeden z tutejszych artystów-malarzy przygotowuje do opublikowania album karykatur najbardziej znanych w Warszawie osobistości.

Kilkanaście stronic przedstawia cukiernię w Saskim ogrodzie, giełdę, resursy i t. p., wraz z ich stałemi gośćmi.

Album to wolne od złośliwości osobistej, ma jedynie humor na celu.

= Odnawianie obrazów.

Kilku artystów-malarzy zamierza otworzyć specjalną pracownię odnawiania starych obrazów.

Odnawianie będzie uskuteczniane przez artystów odpowiednio uzdolnionych.

= Wystawa w Muzeum.

Dziś tedy ostatni dzień dla składania deklaracyj na wystawę odzieży i sprzętów mieszkalnych, od jutra bowiem nowe zapisy stanowczo przyjmowane nie będą.

Ilość zadeklarowanych okazów jest tak znaczna, iż kancelarja Muzeum zmuszona będzie bardzo oględnie sporządzić plan sytuacyjny wystawy.

Najwięcej trudności nastręcza sala główna, w której należy przecież zostawić znaczną przestrzeń dla publiczności, ażeby, zwłaszcza przy tłumnem odwiedzaniu gmachu wieczorami, nie spowodować natłoku, łatwo mogącego uszkodzić kosztowne ornamentacje.

W dniu wczorajszym przybyło 20-tu nowych wy-

---

leć się burzy, która groziła. On, który pomimo wyniesienia się swego, pozostał do końca wiernym tradycjom szlacheckim, który deklarował jawnie, iż najmniejszego nawet szlachcica równym sobie we wszystkiem kładzie, który ofiarowanej mu mitry książęcej i orderu Złotego Runa przyjąć nie chciał, mówiąc, iż „kontent na prerogatywie szlachcica polskiego, woli z bracią zacną szlachectwa używać i nic sobie nad żadnego z nich wolności nie przypisować”, jednem swem słowem poruszył cały gmin szlachecki, ale też i jednem słowem mógł go w karbach utrzymać.

Gdy król wbrew woli narodu i senatu ogłosił swoje małżeństwo z arcyksiężniczką Konstancją, chciano już podnieść zbrojną rękę przeciw majestatowi, ale Zamoyski nie dozwolił, mówiąc: „Łatwo rozruch wszcząć, ale powstrzymać go trudno”.

I wisiała tak burza w powietrzu, zażegnywana potężną dłonią kanclerza, gdy nagle spadło na kraj wielkie nieszczęście. Dnia 3-go czerwca r. 1605 go zmarł nagle Jan Zamoyski, okrywając całą Polskę ciężką żałobą. Cały naród i każdy pospolity człowiek opłakiwał śmierć kanclerza, którego za życia miłował. „Zmarł obrońca swobód naszych!” wołano, dodając wszakże: „ale nie umiera stan rycerski i on sam prerogatyw swoich powinien być stróżem...” I co rychlej wzięto się do tej straży...

Teraz na czele opozycji staje p. wojewoda krakowski, Zebrzydowski Mikołaj. Krewny i najbliższy kanclerza przyjaciel, jest on niejako spadkobiercą myśli politycznej zmarłego, ale do jej przeprowadzenia już zgoła innych ima się środków. Dzielny żołnierz, okryty sławą rycerską za Stefana Batorego, wodzem wszakże nie jest; umie się bić mężnie i wykonywać plany, ale nie zdoła ich tworzyć. Wychowaniec jezuitów, odznacza się chrześcijańskiemi cnotami i ascetyczną pobożnością, ale zbyt jaskrawemi jej objawami zraża do siebie inowierców, nie pociąga zaś ogółu szlachty. Wierny zasadom polityki Zamoyskiego, żywi on nieprzyjazne domowi rakuskiemu uczucia, ale swego syna, Jana, wysyła na służbę do wojsk cesarskich, chociaż na swym dworze chętnie przyjmuje i gości i malkontentów węgierskich. Nie umiejąc powstrzymać rozkiełznanych po śmierci kanclerza opozycyjnych prądów, prowadzi szlachtę do orężnego rokoszu, ale każdego momentu gotów jest ucałować rękę królewską i przystąpić do ugodowych rokowań. Sam burzliwej natury, wybucha czasem gwałtownie, a często poskramia zapalczywość swoją ćwiczeniami pobożnemi, czując zaś po za sobą rozszalałe namiętności szlachty, lęka się i trwoży co chwila i kończy — haniebną porażką...

Z takim człowiekiem nie mógł Stanisław Stadnicki porozumienia znaleść i nie szukał go też wcale. Bystrym wzrokiem objąwszy całą sytuację w kraju, zachęcony przykładem buntu Bocskaja, świetnym uwieńczonego sukcesem, zaraz po śmierci Zamoyskiego rzucił się on na Węgry, w celu porozumienia się z Gabrjelem Batorym. Ztamtąd obydwa wyprawiają listy do znanego gwałtownika i wichrzyciela Szczęsnego Herburta do Dobromila, który też ochotnie do uknutego przystępuje planu. Postanowiono tedy korzystać z Zebrzydowskiego rokoszu, zająć w nim ważne stanowiska, ale za żadną cenę nie dopuścić do paktów, owszem, dążyć do detronizowania króla, aby utorować Batoremu drogę do polskiego tronu.

Animozja Stadnickiego przeciw królowi i jego stronnictwu wzmogła się podówczas jeszcze bardziej. Na dworze Zygmunta cieszyli się wielkiem zaufaniem i łaską stryjeczni bracia Stanisława, Adam i Stanisław, chociaż na te łaski niezbyt zasługiwali, bo i sami nieraz srogich dopuszczali się nadużyć, które im wszakże płazem uchodziły. Już powyżej była wzmianka, jako owi Stadniccy spór zacięty wiedli z referendarzem w. k. Janem Tomaszem Drohojowskim, starostą przemyskim i jako z nim orężne staczali batalje, w których ów Drohojowski, zgrzybiały starzec, śmierć znalazł. Lecz gdy pan łańcucki za swoje ekscesa infamisem ogłoszony, do dworu i dostojeństw nie miał przystępu, owym stryjecznym jego nic się złego nie działo, owszem, Adam piastował godność wojewody bełzkiego, a Stanisław kasztelanem był przemyskim.

— Języczne pochlebstwo więcej waży, niż rzemiosło rycerskie! — mówił z goryczą pan łańcucki, zowiąc owych braci swych dworakami i służalcami podłymi. Oni też wzajemną płacili mu nienawiścią, szkodząc mu u króla i niedozwalając doń przystępu.

Gdy jednak owe ruchy nieprzyjazne królowi zaczęły się w całym kraju coraz groźniej objawiać, stronnictwo dworskie myśleć poczęło o jednaniu sobie stronników, a to przez odpuszczanie win dawnych i znoszenie kondemnat. Pomyślano też zaraz i o panu łańcuckim, który zawżdy groźnym przeciwnikiem mógł być. Ażeby zaś tę sprawę do pomyślnego doprowadzić końca, poruczono medjację panu Mikołajowi Jazłowieckiemu, dawnemu towarzyszowi Stadnickiego jeszcze z Maksymiljanowego obozu.

Pan Jazłowiecki wyprawił tedy gońca na Szląsk z listem do p. Stadnickiego, bardzo ozdobnym, w którym mu oznajmił, jako król Zygmunt, pamiętny jego zasług dawnych, wszystko mu przebaczyć gotów, a nawet wakujące starostwo zygwulskie nadać mu zamierza.

— Zygwulskie starostwo! — krzyknął Stadnicki, targając list Jazłowieckiego w pasji wielkiej — pan Łukasz Opaliński dzierży starostw piętnaście, pan kanclerz ma ich dziesięć, inni tyleż lub i więcej trzymają, moi stryjeczni, chociaż łotrzykowie są, jeno że dworacy, w senacie siedzą, mnie zaś dają Zygwult w Inflanciech na pośmiewisko! Znam ja ten Zygwult, a niech go sobie bierze kto chce! *(D. c. n.)*

stawców, między innemi zaś warszawska fabryka lodowni pokojowych, zakład galanteryjny Drozdziewicza, skład pościeli Chełstowskiego, fabryka czapek Purytza, zakład stolarski Dawidowskiego, pracownie pp. Igelströmowej, Marszodowej i w. in.

Za 5 dni kancelarja rozpocznie przyjmowanie i ustawianie okazów.

= Nazwy ulic.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż nazwy tych ulic, które mają dodatek nowa, jak np. Nowozielna, Nowokarmelicka, Nowowołyńska, Nowowielka itp. mają być zmienione.

Kwestja ta ma być zdecydowaną jeszcze w ciągu r. b.

Przy tej sposobności należałoby raz ustalić nazwy dwóch ulic, które zdarza nam się często nawet w dokumentach urzędowych spotykać przeinaczone, a w mowie potocznej jeszcze częściej.

Chodzi tu o ulice: Daniłowiczowską i Nowiniarską, które bez żadnej racji przeinaczają na Danielewiczowską i Nowowiniarską.

Tymczasem pierwsza z nich otrzymała swą nazwę od posesji Daniłowiczów, druga zaś od wyrazu nowiny, których dostarczała *Gazeta warszawska*, mieszcząca się na powyższej ulicy jeszcze w zeszłem stuleciu.

= Mikroby choleryczne.

W jednej z pracowni bakterjologicznych tutejszych postarano się o lasecznika cholery azjatyckiej, który hodowany jest na tafelce żelatyny pod szkłem.

Przyjazne warunki, w jakich groźne to żyjątko jest zostawione, pozwoliły mu się rozmnożyć.

Obecnie gołem okiem można już oglądać zagłębienie, w którem się hodują mikroby, a pod mikroskopem dokładnie rezpoznaje się ruchy samych laseczników.

Kompetentni utrzymują, iż ilość ich obecna może być dostateczną do zarażenia epidemją całej Warszawy, dlatego też preparat zachowywany jest z całą ostrożnością.

Jeden z lekarzy powziął zamiar zrobienia próby zaszczepienia tego zarazka na zwierzętach.

= Ze sportu.

Na wyścigach w St. Ouen i w Auteuil pod Paryżem w ostatnich tygodniach odznaczyła się bardzo nowa stajnia wyścigowa Jana hr. Tyszkiewicza, ordynata na Birżach.

Jeden z koni z tej stajni pochodzących, czteroletni „Anglomane", odniósł tam już trzy zwycięztwa, ubiegając się z końmi takich hodowców, jak br. Finot, Fould i inni.

Występując po raz pierwszy na torze w St. Ouen, „Anglomane", z winy prowadzącego go dżokieja, ruszył od startu o trzydzieści długości po za innemi końmi i pomimo tak znacznego spóźnienia, u mety wyprzedził je jeszcze o dziesięć długości.

Z tego świetnego zwycięztwa sportsmeni paryscy wróżą „Anglomanowi" wielkie powodzenia na przyszłorocznych wyścigach, gdyż zimowe wyścigi dobiegają już końca.

= Nowa specjalność.

Dr. medycyny, p. Leon Rzeczniowski, praktykujący stale od lat dziesięciu w zakładzie wodoleczniczym w Nowem Mieście nad Pilicą i poświęcający się specjalnie chorobom nerwowym, wyjechał na kilka miesięcy do Paryża.

Celem podróży dra Rzeczniowskiego są bliższe studja nad hypnotyzmem w kierunku leczniczym, w klinice dra Charcota i innych, oraz obeznanie się z metodą Ochorowicza.

= Środek zaradczy. §

Z powodu epidemji na drób, jaka od pewnego czasu ukazuje się w Warszawie i różnych stronach kraju, gdzie nieraz całe stada kur, kaczek i indyków padały jej ofiarą — jeden z hodowców nazwanego drobiu komunikuje nam sposób, zapobiegający tej klęsce a polegający na tem, ażeby każdodziennie przy karmieniu drobiu na noc, dawać po kilkanaście ziarn pszenicy, dobrze namoczonej w spirytusie.

Komunikujący nam ten sposób zaradczy, wypróbował go w swoim kurniku i otrzymał bardzo pomyślne rezultaty.

= Emigracja.

Od kilku dni przejeżdżają przez Warszawę rodziny kolonistów niemieckich z Wołynia.

Mieliśmy wczoraj sposobność rozmawiać z jednym z takich kolonistów.

Opowiadał nam, iż o ile gdy przybył na Wołyń przed 20-tu laty działo mu się bardzo dobrze, o tyle teraz od paru lat czasy są fatalne.

Z obawy stracenia reszty zarobionego poprzednio grosza, wolał za bezcen gospodarstwo odprzedać i wynosi się do Ameryki.

Tak jak ów kolonista (z powiatu włodzimierskiego pod Błażeniszkami) postąpiło kilkudziesięciu innych i wszyscy podążają za ocean.

Nikt, zdaje się, za nimi tęsknić nie będzie.

Ziemie od emigrujących kolonistów ponabywali miejscowi włościanie.

= Malutki wygnaniec.

Korespondent nasz z kaliskiego donosi nam o następującym charakterystycznym fakcie wydalenia z granic państwa niemieckiego dwuletniego chłopczyka.

Wydalony malec, który nie może jeszcze mieć pojęcia o tem co się z nim dzieje, nazywa się Czesław Jaworski.

Na kilka miesięcy przed urodzeniem stracił on ojca, a matka przyjście na świat dziecięcia przypłaciła własnem życiem.

Sierotką zajęła się rodzona siostra zmarłej, pani Felicja Ośniarska, żona obywatela ziemskiego z pod Pleszewa w Poznańskiem.

Nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby mały Czesławek podlegał banicji, a jednak w dniu 4-tym b. m. p. Ośniarski otrzymał od landrata wezwanie, w którem powiedziano „aby przebywający w jego domu Czesław Jaworski, poddany rosyjski, w przeciągu 3-ch dni opuścił cesarstwo niemieckie pod zagrożeniem zapłacenia 150 marek kary i przymusowego odstawienia do granicy."

Słowem, do dwuletniej dzieciny zastosowano formę banicyjną zupełnie tak samo, jak do człowieka dorosłego.

Jest to zarazem smutne i komiczne.

Pan O. czynił rozmaite starania, aby odwlec rozkaz wyjazdu, nic nie pomogło i pani O. przywiązana do siostrzeńca jak do własnego dziecka, wyjechała już w dniu 14 tym b. m. do Królestwa, a mianowicie do Kalisza.

Świadomi rzeczy utrzymują, iż w wydaleniu malca tkwił cel zniechęcenia pana O. do pobytu w Poznańskiem i sprzedaży majątku.

To się jednak nie uda, gdyż pan O. nie myśli o sprzedaży folwarku, a postanowiwszy żonę na stałe mieszkanie pozostawić w Kaliszu, będzie tam od czasu do czasu dojeżdżał.

= Zbieg okoliczności.

W dniu onegdajszym w jednej z kancelaryj parafjalnych, pisarz spisywał akt zejścia zmarłego rano X. Y.

Zaledwie załatwił tę czynność i proboszcz, t. j. urzędnik stanu cywilnego, położył na akcie swój podpis, zjawia się para nowożeńców dla spisaniu aktu ślubu.

Pisarz przy zadyktowaniu nazwisk nie mógł się wstrzymać od wydania okrzyku zdziwienia, gdyż imię i nazwisko pana młodego było identyczne z imieniem i nazwiskiem nieboszczyka, o którego istnieniu nowożeniec nawet nie wiedział.

Zrobiło to po wyjaśnieniu przykre wrażenie, chociaż nikt rozsądny do takich wypadków zwykle żadnej wagi nie przywiązuje.

W każdym razie był to szczególny zbieg okoliczności.

= Ze smutnej kroniki.

Obiegająca od kilku dni w kupiectwie naszem pogłoska o ucieczce jednego z większych ajentów okazała się prawdziwą.

Zbiegły był człowiekiem wykształconym, posiadał rozległe stosunki, które potrafił wyzyskać na swoją korzyść, życie prowadził wystawne, nad stan i to go doprowadziło do zguby.

Rozmaite osoby poniosły razem stratę dochodzącą do 100,000 rs.

W mieszkaniu nieznaleziono żadnych kosztowniejszych rzeczy, co wskazuje, iż zbiegły zawczasu gotował się do ucieczki.

Pozostawił żonę z drobnemi dziećmi na łasce losu.

= Mały zbrodniarz.

W dniu wczorajszym ośmioletni Jan Piekosiński, syn wyrobnika zamieszkałego na Nowej Pradze, dopuścił się zbrodniczego zgrozą przejmującego czynu.

Został on ukarany przez matkę, za to, iż zbytnio hałasując, rozbudził śpiącą w kołysce siostrzyczkę, niemowlę liczące parę miesięcy życia i mszcząc się za to na niewinnem dziecięciu, wylał na śpiące niemowlę pełen garnek wrzącej wody.

Oparzenia ztąd wynikłe są straszne i życiu maleństwa grozi niebezpieczeństwo.

= Bójka.

W dniu wczorajszym na Starem Mieście pomiędzy Julją Wituską i Łukaszem Kołodziejskim z jednej, a Marcelą Goldszmitową z drugiej strony, przyszło do zaciętej kłótni, a następnie bójki.

Goldszmitowa ze zranioną głową i zwichniętą ręką została odwiezioną do szpitala Dzieciątka Jezus, a sprawców wypadku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Zagadkowe podrzucenie.

W dniu wczorajszym w sieni szpitala Dzieciątku Jezus, odźwierny, który się na chwilę oddalił wewnątrz gmachu, spostrzegł małego dwuletniego chłopczyka, który rzewnie płakał.

Sądząc, że to dziecko miejscowe, dał znać siostrze miłosierdzia, lecz okazało się, iż malca ktoś zuchwale korzystając z parominutowej nieobecności odźwiernego, w sieni szpitalnej podrzucił.

Naturalnie, iż podrzutkiem zajęto się na miejscu.

Śledztwo celem wykrycia matki zostało zarządzone.

Z sądów.

Nadużycia czy omyłki?

Po kilkudniowych rozprawach w sprawie Samuela Stopczyka, oskarżonego o nadużycia w browarze p. Lentzkiego, sąd okręgowy rozwiązał umieszczone w nagłówku pytanie na korzyść oskarżonego i uznając możliwość omyłek w księgach kasowych, Stopczyka od odpowiedzialności uwolnił.

Cała ta sprawa, wskutek ilości materjału dowodowego i zawiłości nastręczających się kwestyj, stanowiła dość trudną do rozwiązania zagadkę, a jakkolwiek zeznania świadków nie mogły być nazwane korzystnemi dla oskarżonego, nie dostarczyły jednak stanowczych przeciwko niemu dowodów.

W dodatku sprawa ta datuje jeszcze z r. 1878-go i wiele szczegółów w pamięci świadków zupełnie się zatarło. Oskarżony bronił się sam i odwołał się zamiast wywodów prawnych do zwykłego rozsądku i serca. Skutek, jak widzimy, był pomyślny i Stopczyk został uniewinniony.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Gustowniejsze znaczenie bielizny.

Bardzo wiele z naszych łaskawych czytelniczek zna doskonale ten sposób, ale ostatecznie nie wszystkie. Dla tych właśnie ostatnich powtórzymy go tu pokrótce. Znaczenie bielizny wiecznym atramentem, choćby ten ostatni rzeczywiście zasługiwał na to miano, rzecz to już bardzo pospolita i spowszedniała. Haft więcej przemawia do oka, tylko że jest nieco trudniejszy. Chodzi nam właśnie o ułatwienie haftowania. Na miejscu należnem pod znak przymocować kilkoma ściegami kawałek kanwy. Z drugiej strony na kawałku papieru rysuje się pojedyńcze litery lub złożony monogram, stosownie do gustu i talentu. Obhaftowywa się go kolorowemi nitkami, przebijając igłą nawskroś i kanwę i znajdujące się pod nią płótno. Po dokończeniu tej pracy pozostaje tylko usunięcie kanwy, co się daje uskutecznić wyciągając takową nitka po nitce w obydwóch kierunkach. Na bieliźnie pozostaje tylko tym sposobem samo kolorowe wyszycie.

≅ W dniu 16 b. m. w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, pobłogosławionym został przez ks. Siewierskiego związek małżeński pomiędzy obywatelem p. **Teodorem Wróblewskim** a panną **Heleną Borodicz**, córką urzędnika. *Veni creator* odśpiewali na chórze artyści teatrów warszawskich.

Szczęść Boże młodej parze!

NEKROLOGJA.

† W piątek, tj. dnia 19-go listopada r. b., jako w dziewiątą rocznicę zgonu ś. p. Karoliny **Zejdler**, odprawi się wotywa żałobna za spokój jej duszy w kaplicy kościoła św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana. —3958

† Wszystkim osobom, które towarzyszyły smutnemu obrzędowi odprowadzenia zwłok ś. p. Bronisława **Gembarzewskiego** na miejsce wiecznego spoczynku, pozostała wdowa wraz z dziećmi składa serdeczne podziękowanie. —3959—

— B. p. Edzio **Beiler**, ukochany synek Zygmunta i Estelli z Behrendtów, przeżywszy lat 3 i miesięcy 5, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie powiększył grono aniołków. W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 18-go listopada r. b., o godzinie **2-ej** po południu z domu przy ulicy Długiej № 19 na cmentarz powązkowski wyznania mojżeszowego. 2—3957

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 17-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dzienniki tutejsze rozbierając wczorajsze oświadczenia hr. Kalnoky'ego, podnoszą jeszcze tę okoliczność, że minister uznał w zasadzie potrzebę unji bułgarsko-rumelijskiej, lecz uregulowanie tej sprawy uczynił zawisłem od współdziałania wszystkich mocarstw. Oświadczenia hr. Kalnoky'ego złagodziły znacznie opozycję węgierską, wszakże tylko pod warunkiem, że minister będzie prowadził politykę energiczną nawet wtedy, gdyby Austrja nie mogła liczyć na czynne poparcie żadnego z mocarstw.

Wiedeń 17-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Sytuacja polityczna pogorszyła się chwilowo, ponieważ rząd bułgarski zdaje się czuć ośmielonym do oporu przez mowy hr. Kalnoky'ego i lorda Salisbury'ego, co zaostrzyć może działanie Rosji.

Wiedeń 17-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—

Monachijska *Allgemeine Zeitung* rozważając szanse wojny austrjacko-rosyjskiej przy neutralności ze strony Niemiec, dochodzi do wniosku, iż żadna z obu stron nie miałaby nic do zyskania. Teatr wojny nie przeniósłby się nad Wisłę.

Budapeszt 17-go listop. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— W wydziale spraw zagranicznych delegacji węgierskiej roztrząsanem wczoraj było *exposé* Kalnoky'ego. Zabierali głos: referent wydziału Falk, Andrassy, Zichy i Apponyi. Odpowiadając na przemówienie referenta, Kalnoky konstatuje, iż rząd austro-węgierski w wynurzeniach swych na początku zeszłorocznych obrad delegacyj stanął w sprawie unji bułgarsko-rumelijskiej na gruncie traktatów i na tymże gruncie dziś jeszcze stoi. Rząd podobnie jak wówczas, tak i dziś, ma na oku uregulowanie tej sprawy przez mocarstwa traktatowe, które jedynie są kompetentnemi do zrobienia obrachunku życzeń miejscowej ludności. Protokuł konstantynopolski nie stworzył żadnego ostatecznego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim. Praktyczny punkt ciężkości leży w przewidzianej i zaznaczonej w owym protokule rewizji statutu Rumelji wschodniej, który uregulować miał wewnętrzne, głębiej w życie ludu sięgające kwestję. Rząd austrjacki miał w tym przedmiocie jasny, określony cel, którego osiągnięciu jednakże przeszkodziły okoliczności.

Przechodząc do uwag Andrassy'ego, powiada minister, iż w oświadczeniu swojem, że do ostatecznego uregulowania stosunków bułgarskich koniecznem jest współdziałanie Rosji, miał na widoku naturalnie współdziałanie wszystkich mocarstw traktatowych łącznie z Rosją, a mówił o uregulowaniu tych stosunków, które wyłoniły się wobec istotnie dokonanego teraz zlania się Bułgarji z Rumelją. Minister zgadza się najzupełniej z oświadczeniami Andrassy'ego, iż w stanowisku Bułgarji, tak jak ją stworzył traktat berliński, nic nie powinno być zmienionem. Wypowiedział to sam zresztą w swojem *exposé*. Nie przeszkadza to jednakże, ażeby Bułgarja, w zależności swojej od mocarstw traktatowych, nie miała być w mniejszej mierze, odpowiednio do traktatów, zależną i od Rosji, mianowicie przy zatwierdzaniu wyboru księcia, sankcjonowaniu unji i w innych kwestjach. Natomiast konstytucja bułgarska jest wewnętrzną sprawą Bułgarji. Czy księstwo to będzie ją chciało utrzymać, czy zmienić, to już jego własna sprawa.

Minister powtarza w końcu, iż niestety wobec wynurzeń Andrassy'ego nie może stawiać żadnego programu, ani też dotykać traktatowego stanowiska Bułgarji, gdyż to sprzeciwiałoby się jego własnym oświadczeniom. Niezależnie od tego nikt nie może zaprzeczyć, że stosunek Rosji do Bułgarji jest niezmiernej wagi dla przyszłości, spokoju, dobrobytu i bezpieczeństwa tego księstwa. Staje się niepodobnem do wiary, ażeby pomiędzy wielkiem mocarstwem a małem państewkiem mogło trwać długo tak wielkie naprężenie stosunków, chyba, żeby po za tem państewkiem inne mocarstwo stało ciągle na straży. Któż jednakże chciałby się dziś podjąć tej ostatniej roli?

Wobec tego staje się zrozumiałem życzenie, ażeby to wielkie naprężenie stosunków zostało jakimkolwiekbądź sposobem na początek złagodzonem, a w końcu całkowicie usuniętem, gdyż obecnie każdemu z krajów bardzo trudno byłoby się rozstać z pokojem, za tak potrzebny po wszechnie uznanym. Minister nie powiada wcale, aby specjalnie Austrji sprawą być miało wstawiać się za owym pokojem, ale ktokolwiek życzy sobie jego utrwalenia, musi również pragnąć, aby miejsce obecnych zajęły mniej naprężone stosunki.

Budapeszt 17-go listopada. (*Tel. Aj. półn*).— Podczas rozpraw komisji delegacji węgierskiej, hrabia Andrassy powiedział między innemi: Przymierze Austrji z Niemcami jest obliczonem na zabezpieczenie ich rozwoju; przymierze trzech mocarstw sprawia wiele zawikłań z powodu rozlicznych interesów, których pogodzić nie mogło nawet wyjątkowe pośrednictwo księcia Bismarka. W sprawach bułgarskich Austrja powinna liczyć na poparcie Niemiec. Traktat berliński nie nadaje Rosji specjalnego stanowiska w Bułgarji.

Budapeszt 17 listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— W wydziale spraw zagranicznych delegacji węgierskiej oświadczył Kalnoky, iż podjęte na nowo układy w sprawie taryfy celnej między Austrją a Turcją pozwalają się spodziewać rychłego i pomyślnego załatwienia. Co do stosunków handlowych między Austrją a Rumunją, oświadczył minister, że obecne pouf ne rokowania znajdują się w stadjum, które przy obustronnie ujawnionych dobrych dyspozycjach otwiera widoki również rychłego położenia tamy dotychczasowej, przykrej dla obu państw sytuacji.

Berlin 17-go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — Cesarz Wilhelm jest od dnia wczorajszego cierpiącym. Dziś uczuł się cokolwiek zdrowszym i zrana zajmował się pracą.

Berlin 17-go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — Nowomianowany poseł francuski w Petersburgu, Laboulaye, odwiedził wczoraj sekretarza stanu Bismarka i zamierza dziś wieczorem udać się w dalszą drogę do Petersburga.

Ateny 17 go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych wielu posłów opozycyjnych żądało przedstawienia korespondencji rządowej o zajściach na granicy podczas pamiętnej blokady wybrzeży. Trikupis odmówił przedstawienia tej korespondencji i postawił kwestję gabinetową. Opozycja tłumnie opuściła izbę. Głosowanie w tym przedmiocie zostało odroczone.

Sofja 17-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Komendant Warny, tudzież dziewięciu usuniętych z armji oficerów, między nimi Grujew, Benderew, Gudszew, Deomaczew i inni, otrzymali rozkaz opuszczenia Bułgarji.

Petersburg 17-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)— Gubernator symbirski p. Dołgowo Saburow został mianowany zarządzającym oddziałem w ministerjum spraw wewnętrznych, zaś były zarządzający tymże oddziałem, członkiem rady ministerjum.

Petersburg 17 go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)— Podobno kwestja unormowania produkcji cukru została zadecydowaną odmownie.

Telegramy handlowe.

Berlin 17 go listopada (po południu).

Lepsze usposobienie jakie wczoraj zdawało się rozwijać na giełdzie berlińskiej nie zdołało się utrzymać. Względy polityczne niekorzystnie wpływały na rynek pieniężny. Dyskonto prywatne podniesiono już do 3%. Usposobienie ogólne słabe, dążność zniżkowa. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe zaniedbane obniżyły się w kursie o 2 m. Wartości bankowe i kolejowe trzymały się bezzmiennie. Na polu rent obcych wartości rosyjskie w zaniedbaniu dążyły ku zniżce. Ruble słabiej nieco. Żyto w obu terminach o 25 fenigów wyżej.

Berlin 17-go listopada (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	193.—	Akcje kredytowe	460.—
Weksle na Warszawę	192 65	Listy zast. ser. I-ej	60.30
Wek. na Peters. krótk.	192 20	Weksle na Lon. krótk.	20.38[5]
Wek. na Peters. dług.	190 80	" " " długot.	20.23
Bil. ban. ros. na dost.	192 75	Żyto w tow. gotow.	128.50
Wschodnia poż. II em.	59.10	Żyto na jesień	132.—

Petersburg 16-go listopada.

Weksle na Londyn	$22^{27}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	239
" " II-ej emisji	221
Półimperjały	8.64

Znowu więc ruble wróciły poniżej i tak już bardzo niekorzystnego poziomu 193 m. za 100 rs. Różnice są 20 i 25 fenigowe. to jest stracone zostały dnia poprzedniego osiągnięte zyski. Giełda warszawska, jak wiemy, wczoraj zachęcona tym pozorem polepszenia, obniżyła kursa walut obcych, ku końcowi jednak wobec nieufności usposobienie się wzmocniło tak że dla dorównania nie wiele już do zrobienia pozostaje. Notowania dnia poprzedniego były: 193.20, 193.—, 462.—, 128.52, 131.75.

J. Wl.

Gdańsk 16-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.60
" " regulacyjna bieżąca	7.05
" " na dost. wiosenną	7.25
Żyto cena najwyższa za polskie	4.60
" " regulacyjna	4.60
" " na dostawę wiosenną	$4.82^{1}/_{2}$

Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 17-go listopada 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 107—111, średnia 100—106, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 82—86, średni 70—80, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—100, 100—110

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Dnia 16-go listopada na rynku gdańskim—wedle sprawozdania pana R. Damme—panowało usposobienie niezmienione, tak dla towaru krajowego, jako też i dla tranzytowego.

Pszenica polska jasno-pstra 128 i 129 funt. 136 m., dobra pstra 130 i 131 f. 140 m., wysoko-pstra 129 do 132 f. 140 do 143 m. za tonnę.

Żyta krajowego nie dowieziono—tranzytowe bardzo mocno. Polskie 122 i 123 f. 94 m.

Jęczmień słabo—ceny bez zmiany. Polski duży 110 do 120 f., rosyjski pastewny do 80 m.

Rzepik rosyjski zimowy 170, rzepak 183 m. Lnianka 145, gorsza nieczysta 114 m.

W Toruniu popyt w ogóle dobry, gatunki wyborowe nawet nieco wyższe osiągały ceny—gorsze bez zmiany. Żyto i groch poszukiwane.

Notowano pszenicę 120 do 130, żyto 88 do 94, jęczmień 85—115, owies 80 do 100 za tonnę.

Rzepak i rzepik dosyć mocno się trzymają.

W Paryżu pszenica wyżej 22.60, mąka 50.40.

W Peszcie również dążność zwyżkowa — z dostawą na wiosnę 8.50.

W Nowym Yorku dnia 15 go pszenica $84^{1}/_{2}$, mąka 2.85.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu H. Ch.*—Piąty przypadek od *miłość, litość* jest *miłości! litości!*

— *Panu L. B. w D.* — Wyrażenie *„vive l'adresse"* (niech żyje zręczność) używa się najczęściej przenośnie, dla zaznaczenia, że ktoś popełnił jakąś niezręczność.

Szpital Ewangelicki.

W ambulatorjum szpitala przychodzącym chorym udzielają porady codziennie od godziny $10^{1}/_{2}$ do $11^{1}/_{2}$.

W chorobach wewnętrznych:

Dr **Mikołaj Brunner.**

Dr **Aleksander Wolff.** .81

W chorobach chirurgicznych:

Dr **Władysław Stankiewicz.**

W piątki zaś porady w chorobach moczo-płciowych.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	[illegible]0 po poł.	3	24 po poł

Statki parowe FAJANSA odchodzą: Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana.—Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr. 473c (wozy 9). Дозволено Цензурою Варшава 6 (18) Октября 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.